

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

JULIUSZ baron BRINKEN

NACZELNY NADLEŚNY
KRÓLESTWA POLSKIEGO
(1818 — 1833)

(SZKIC BIOGRAFICZNY)

Odb. "Echo Leśne" 1937 nr. 10, 11, 13-15

druk. W. Piekarniak

WARSZAWA 1937



*Juliusz baron Brinken, naczelny nadleśny lasów
rządowych Królestwa Polskiego.*

Ze zbiorów J. Wł. Kobylańskiego.

Juliusz Karol baron Holte von den Brinken, Niemiec, syn Fryderyka Ludwika Ernesta, łowczego i radcy tajnego Księstwa Brunszwickiego oraz Karoliny Fryderyki Güntherin de Startenfels, urodził się w 1790 r. Po ukończeniu uniwersytetu w Göttingen i dwóch akademii leśnych, objął w Królestwie Westfalskim, 1808 roku, stanowisko sekretarza inspekcji leśnej Osterode. W 1812 r., dekretem króla Westfalii, mianowany został nadleśniczym kantonu Walkenried, po rozwiązaniu zaś Królestwa Westfalskiego otrzymał 1815 r. od Księcia Regenta Wielkiej Brytanii patent na nadleśnego Księstwa Brunszwickiego, którego funkcję spełniał do 1818 roku. Powyższe, wysokie w hierarchii leśnych urzędników stanowiska, przemawiają za tym, że Brinken był zdolnym leśnikiem, o czym bez wątpienia musiał być poinformowany ówczesny rząd Królestwa Polskiego, a ściślej mówiąc Ludwik hr. de Broel Plater, radca stanu, dyrektor jeneralny Rządowych Lasów Komisji Przychodów i Skarbu, który nie mając odpowiednio uzdolnionych techników leśnych, pismem z 25 VII 1818 r. zaproponował Brinkenowi wysoki urząd naczelnego nadleśnego, odpowiadający stopniowi generała.

Brinken, zorientowawszy się, że w Królestwie Polskim będzie miał większe pole do działania, aniżeli we własnej ojczyźnie, zrezygno-

wał z proponowanej mu w tym czasie posady jeneralnego nadleśnego w służbie pruskiej, zwracając się równocześnie do rządu Brunszwickiego z prośbą o dymisję, którą też otrzymał wraz z udzieleniem mu opinii „chwalebnej i odchodzenie jego żałującą” i wyjechał do Warszawy. Tu objął posadę naczelnego nadleśnego z roczną pensją 12.700 zł p. Do obowiązków jego należało — między innymi — techniczne urządzenie gospodarstwa leśnego i kierownictwo nim, branie czynnego udziału w prowadzeniu Szkoły Szczególnej Leśnej, otwartej 26 III 1818 r., gdzie też wykładał szacowanie i urządzenie lasów oraz łowiectwo; w ogóle należało do Brinkena pełne administrowanie rządowymi lasami Królestwa Polskiego. Wiernopoddańczą przysięgę monarsze Wszechrosji złożył 16 X 1818 roku.

Pracując na terenie polskim, wśród Polaków, znając przy tym doskonale język polski, ożeniony wreszcie 1825 r. z Polką Eleonorą Libiszowską, herbu Łabędź, z województwa Sandomierskiego, nie potrafił mimo to wszystko, jako człowiek wykształcony, władający czterema językami (niemiecki, łaciński, francuski i polski) zrozumieć tragedii pogrążonego w niewoli Narodu polskiego, ani znaleźć platformy, jeśli nie zgodnego, to przynajmniej lojalnego i wyrozumiałego współżycia z Polakami.

Jak się później przekonamy, nad nastrojami społeczeństwa polskiego, przeszedł on do porządku dziennego, oddając się całkowicie i z pełnym serwilizmem służbie dla dobra tronu carskiego.

Dobrze zapisany w petersburskich apartamentach, szczycił się rozmaitymi względami. W 1825 roku posiadał order Ś-go Stanisława II klasy, jako „wyrażenie wynagrodzenia mu rzeczywistych jego zasług i gorliwości w służbie publicznej”. Już w roku 1821 przysłał Brinken na ręce ministra Przychodów i Skarbu swą pracę, napisaną w polskim języku pt. „Rozprawy o leśnictwie” (Warszawa 1821), ofiarowując ją monarsze, zaś w 1826 roku dedykował carowi Mikołajowi I inne swe dzieło, pisane w języku francuskim pt. „Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie” (Warszawa 1826). W odpowiedzi, jako podziękowanie za nadesłanie tej książki o Puszczy Białowieskiej, otrzymał Brinken z Moskwy 13 IX 1826 r., drogą służbową przez radcę sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej od „Najjaśniejszego Cesarza i Króla” pierścień brylantowy ceny 2.000 rubli (jak dosłownie czytamy w piśmie) wraz z listem. W roku 1827 otrzymuje nominację na członka Najwyższej Komisji Egzaminacyjnej w Radzie Stanu.

Brinken, jako zręczny polityk, potrafił przez trzynaście lat utrzymać się na swym wysokim stanowisku. Góra, nie wnikająca głęboko i szczegółowo w jego gospodarkę leśną, widząc rzutkość Brinkena — uważała pracę jego za całkowicie korzystną dla kraju. Tymczasem doły, tj. podwładni, ludzie niejednokrotnie wybitni w swej działalności na polu leśnictwa, spoglądali zupełnie innymi

oczyma na różnorodne zarządzenia i postępowania Brinkena. Nie dobre szemrania szły od leśniczówki do leśniczówki, mnożyły się dowody szkodliwej gospodarki naczelnego nadleśnego; mówiono po cichu, między sobą, o nadużyciach Brinkena, i tak mijały lata. Nikt nie śmiał głośno poruszyć tej sprawy, milczano więc, obawiając się, słusznie zresztą, zemsty ze strony Brinkena. A gdy tu i ówdzie podniosły się głosy, wołające o sprawiedliwość, Brinken radykalnie załatwił się z nimi, usuwając niewygodnych ludzi z zajmowanych stanowisk, suspendując ich. Taka kara dotknęła nadleśnego Jarmolińskiego, który miał odwagę zakwestionować nakazane przez Brinkena zawarcie z żydami kontraktu na sprzedaż w Augustowskim „drzewa na pniu psującego się, a na handel zagraniczny zdolnego...” — jako zarządzenia szkodliwego dla dobra kraju.

Niezasłużona kara z rąk samowładnego Brinkena spotykała nie tylko tych, którzy mieli odwagę przy świadkach poddać krytyce zarządzenia samego Brinkena, ale tracili posadę nawet ci, którzy zwracali uwagę na nie całkiem czyste praktyki innych leśników, będących faworytami Brinkena. Tak się stało z Maciejem Jarmolińskim, bratem wspomnianego nadleśnego. Prześladowania doznawali poza tym Ferdynand Ludwik Laudyn, sekretarz Komisji Województwa Augustowskiego; Henke, inspektor węglarstwa; nadleśni: Wiktor Kozłowski i Metznery; komisarz leśny Pleszczyński i inni.

Brinken, jako Niemiec, pamiętał o swoich, zapominając często, że żyje na ziemi polskiej i polski chleb zjada. Protegował Niemców stale, rezerwował dla nich korzystne posady, a poza tym miał

Mémoire Descriptif
SUR
LA FORÊT IMPÉRIALE
DE
BIAŁOWIEŻA,
en Lithuanie.

RÉDIGÉ PAR

LE BARON DE BRINKEN.

*Conservateur en chef des forêts nationales du Royaume de Pologne, membre du Département des forêts à la Commission
des finances et du Trésor, chevalier de l'Ordre de St. Stanislas 2^e classe.*

DEUX DE QUATRE GRAVURES ET D'UNE CARTE.

VARSOVIE

CHEZ N. GLUCKSBERG, IMPRIMEUR-LIBRAIRE DE L'UNIVERSITÉ ROYALE.

1826.

Karta tytułowa dzieła Brinkena, będącego w posiadaniu J. Wł. Kobylańskiego. W przełożeniu na język polski brzmi ona: Pamiętnik opisowy o cesarskiej puszczy w Białowieży na Litwie, zredagowany przez barona Brinkena, naczelnego konserwatora lasów narodowych Królestwa Polskiego, członka Wydziału Lasów w Komisji Przychodów i Skarbu, kawalera orderu św. Stanisława 2 klasy. Ozdobiony 4 rycinami i mapą. Warszawa, 1826.

Presenté
à
Son Excellence
Monsieur le Comte Plater (Louis)
— Très humblement
vous
L'auteur.

Po polsku: Osiarowane Jego Ekscelencji Panu Hrabieciu Platerowi (Ludwikowi) z bardzo niskimi ukłonami przez autora. — Jest to własnoręczna dedykacja J. Brinkena na książkę jego pt. „Mémoire descriptif...” 1826, znajdująca się w zbiorach J. Wł. Kobylańskiego. (Naturalna wielkość autografu).

wiele innych sposobności, by z kraju polskiego wywozić pieniądze za granicę. Pisząc do Justego (Niemiec), nadleśnego w Lubochni, aby mu z zagranicy urzędników sprowadził, nie żądał od nich innych kwalifikacji, jak tylko umiejętności zamydlania oczu Polakom, pisząc o tym słowami: „dass der Niemiec nur masskieren könnte”.

Różne zamówienia Brinkena wypychały kieszeń niemiecką polskimi złotymi. Dla carskiego zwierzyńca w Skierniewicach sprowadził z Drezna dwa wozy do przewożenia żywych zwierząt. Przeciętnie pomysłowy rzemieślnik polski, idąc choćby za wskazówkami Brinkena, mógł te wozy w kraju wykonać. Kiedy się wyłoniła potrzeba zakupu przyrządu do mierzenia wiatru, tak zwanego anemometru, zakupił go Brinken wprawdzie w Warszawie, ale u mechanika Seydlera, Niemca, piszącego tylko po niemiecku, który wystawił słony rachunek na 540 zł p. Dla muzeum Szkoły Szczególnej Leśnej wypychał w 1821 roku żubra konserwator i

operator uniwersytecki Fidelis Brunner, otrzymawszy za tę pracę 900 zł p. Gdy w następnym roku w styczniu otrzymał Brinken polece-

Julius Brinken

Naturalnej wielkości własnoręczny podpis — ze zbiorów J. Wł. Kobylańskiego.

nie udania się do Białowieży celem ubicia jeszcze jednego żubra i złowienia dwóch młodych, wziął ze sobą preparatora Brunnera, któryby zabezpieczył na miejscu skórę i szkielet zabitego żubra. Ubocznie wspomnę, że w ten sposób Szkoła Szczególna Leśna posiadała dwa wypchane żubry: jeden ubity w wrześniu 1821 r., drugi w lutym 1823 r.

Niestety, w owym czasie dużo mieliśmy cudzoziemców w Polsce, których rząd carski celowo sprowadzał, usuwając Polaków na ubocze. Niektórzy z nich wniesli do społeczeństwa polskiego warto-

ściowe walory, lecz wszelkim poczynaniom Brinkena, jak to później ujrzymy, przyświecała jedyna myśl, zgodna z tendencjami carskiego rządu — usuwania wszędzie Polaków w cień. Otaczał się więc Brinken swoimi ludźmi, korzystał z ich usług przede wszystkim, a dla Polaków, będących wówczas na wysokich stanowiskach, jak minister Lubecki, radca stanu Plater i inni, miał drugie oblicze.

Wiele mówiono — jak wspominałem — po cichu wśród leśników na temat niesamowitej gospodarki Brinkena i o napływie do Królestwa Polskiego obcego nam całkowicie żywiołu niemieckiego. Milczenie w tych sprawach było naonczas smutną koniecznością, a jednak wrzód ten niepowstrzymanie rósł i nabierał.

Opinia poczęła zabierać głos. Oto *Gazeta Polska*¹⁾, nie wymieniając nazwisk, tak pisze ogólnie o cudzoziemcach w Królestwie Polskim: „Czyliż mniemamy, że każdy przybywający cudzoziemiec jest Michałem Aniołem²⁾ Rondelotem³⁾, Rafaelem⁴⁾, Kanową⁵⁾, albo Reichenbachem⁶⁾? Spójrzmy na niektóre dzieła cudzoziemców, a nieuprzedzone oko zobaczy pomniki wstydu, którymi nam za kosztą i honory odpłacają. Kto znajdzie chleb na własnym gruncie,

rad go pożywa w pośród rodziny i przyjaciół: możnasz przypuścić, że dla miłości obcej ziemi, zrzeka się najśladzszych związków dlatego, aby sobie zadawał gwałt dla zwyczajów wcale mu nieznanych?”

Nie ulega wątpliwości, że *Gazeta Polska*, pisząc te słowa miała w pierwszej mierze na myśli Brinkena, który na terenie polskich lasów rządził się, jak szara gęś, na co mu zezwalało jego wysokie stanowisko, jakie piastował.

Nadszedł wreszcie wybuch powstania listopadowego. Powiew spodziewanej wolności ożywił serca polskie. W miejsce carskiego despotycznego rządu, powstał Rząd Narodowy. Pod stopami wrogów polskości poczęło się robić coraz goręcej z każdym dniem, aż nadszedł moment, kiedy wszystkie ich nieczne sprawy można było wyłożyć na światło dzienne. Dotychczasowe wieści — kursujące w tajemnicy wśród leśników — przybrały formę realną. Oto pojawił się charakterystyczny, niezmiernie ciekawy i wymowny druk, oskarżający publicznie Brinkena. Druk ten posiadam w moich zbiorach, należy on do ogromnych rzadkości; jest to broszura, licząca siedem stron, formatu dużego, in folio. Która drukarnia go biła, pozostanie tajemnicą. Tytuł tej broszury brzmi: „Do Jaśnie Wielmożnego Ministra Prezydującego w Komissyi Rządowej Przychodów i Skarbu. Skarga przeciwko Juliuszowi baronowi Brinken, Nadleśnemu Naczelnemu w Warszawie, dnia 1 stycznia 1831 r.” Druk ten pozostanie na zawsze cennym dokumentem historii lasów polskich oraz przyczynkiem do dziejów 1831 roku.

Skarga ta nie owija niczego w bawełnę, jest męska, śmiała i otwarta, a podpisali ją ludzie zaj-

¹⁾ *Gazeta Polska*, nr 268, rok 1830.

²⁾ Właściwe nazwisko Michel Angelo Buonarroti, 1475—1564, Włoch, rzeźbiarz o światowej sławie, ponadto malarz i budowniczy. Był też poetą.

³⁾ Bracia Jan i Wilhelm Rondelet, malarze francuscy XVI wieku.

⁴⁾ Rafael Santi z Urbino, 1483—1520, najznakomitszy przedstawiciel malarstwa włoskiego i największy z mistrzów tej sztuki.

⁵⁾ Antoni Canova, 1757—1822, jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy włoskich.

⁶⁾ Hugo von Reichenbach, 1782—1839, portrecista niemiecki.

D O
JAŚNIE WIELMOŻNEGO
MINISTRA PREZYDUJĄCEGO
W KOMMISSYI RZĄDOWEJ PRZYCHODOW I SKARBU.

S K A R G A

przeciwko

JULIUSZOWI BARONOWI BRINKEN NADLEŚNEMU NACZELNEMU

w Warszawie dnia 1 Stycznia 1831 roku.

W chwili odradzając się *Ojczyzny*, kiedy nie tylko piersi nasze, ale wszystkie moralne pojęcia i majątki do *Niety* należą, wszystkie nasze siły wewnętrzne, — na dobro tylko tej ukochanej *Matki* natężyć winniśmy. Niewątpliwym zatem, że majątek publiczny wstanie wojennym krajem, równie wielką i konieczną jest siłą. Obowiązkiem jest przeto każdego, nie tylko wyjawiać co do Ję powiększenia przyczynić się może, ale nadto, wolno

Karta tytułowa skargi leśników na J. Brinkena, drukowana w dniu 1 stycznia 1831 r. Oryginał w zbiorach J. Wł. Kobyłańskiego.

mujący wysokie stanowiska w leśnictwie, a niektórzy z nich położyli wiecznotrwałe zasługi na polu historii lasów polskich. Byli nim: Florian Pleszczyński, komisarz leśny; Wiktor Kozłowski⁷⁾, profesor Szkoły Praktyki Leśnej; Kazimierz Janczewski, referent w Wydziale Lasowym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu; M. Schwartz, referent Sekcji Technicznej Wydziału Lasowego; Ferdynand Ludwik Laudyn, referent Sekcji Technicznej Wydziału Lasowego; M. Sliwiński, nadleśniczy leśnictwa Radzice; Bąblewski, adiunkt leśny; Karol Neufeld, komisarz leśny.

W „Skardze” tej wymienieni piszą na wstępie: „W chwili odradzającej się Ojczyzny, kiedy nie tylko piersi nasze, ale wszystkie moralne pojęcia i majątki do Niej należą, wszystkie nasze siły wewnętrzne na dobro tylko tej ukochanej Matki nateżyć winniśmy. Nie wątpimy zatem, że majątek publiczny w stanie wojennym kraju — równie wielką i konieczną jest siłą. Obowiązkiem jest przeto każdego, nie tylko wyjawiać co do Jej powiększenia przyczynić się może, ale nadto wolno nam zastanawiać się nad przeznaczeniem i kierunkiem, jaki otrzymuje. Dosyć długo pogwałciciele naszych swobód wyróżniali skrzynie kasowe na nieczne narzędzia despotyzmu. Czas jest, ażeby w sprawie zmartwychwstającej Ojczyzny grosz ten święty tylko miał przeznaczenie. Czujemy, że ten cel i dążność winny być powszechne; lecz nie dość może świadomi kry-

jówek i szpar bezdennych, które chłoneły za rządu zeszłego majątek publiczny, zostawiamy innym Rodakom sposobność rozwinięcia tych tu napomknień, a sami ograniczamy się tylko na wyświeceniu nicości źródła, w którym przez lat dwanaście trwoniono po 12.700 złotych rocznie pod tytułem pensji i prawie drugie tyle kosztów podróży i diet, to jest: mówić będziemy o Juliuszu baronie Brinken...”

Podpisani oświadczają „przed Bogiem i Ojczyzną”, że działalność Brinke: a nie była godna ani zaufania Narodu, który go hojnie opłacał, ani opieki jaką go otaczał radca stanu Plater, niezmiernie zasłużona jednostka około podniesienia w kraju nauki leśnej. Brinken zbyt często miał na uwadze „zyski osobiste” i ruinę lasów polskich. „Nie możemy zataić, czytamy w „Skardze”, że cięto na przepaść lasy narodowe, zrobiono z nich pomniki zniszczeń, pomniki wstydu naszej ufności i szalbierskiej czelności jednego człowieka”.

Głównymi zarzutami, jakie podpisani pod „Skargą” uczynili Brinkenowi bez żadnych osłonek i przy powoływaniu się na poważnych świadków były: forytowanie sprowadzanych Niemców, a poniżanie urzędników Polaków i usuwanie ich ze stanowisk — jak to już poruszałem; używanie na wielką skalę urzędników opłacanych przez rząd — do posług i robót prywatnych własnych i innych dygnitarzy, którzy o tym nie wiedzieli, a którym schlebiać uważał Brinken za potrzebne; samowolne nakazanie wszystkim urzędom leśnym zbierania nasienia sosnowego, z którego uczynił sobie prywatny handel, wysyłając za granicę tysiąc czterysta pięćdziesiąt

⁷⁾ Wiktor Kozłowski, 1791—1858, znakomity leśnik. Pozostawił: „Pierwsze początki terminologii leśnej”. Warszawa 1822 oraz „Słownik leśny, burtny, bursztyniarski i orylski”. Warszawa 1846.

funtów tego nasienia, podczas gdy w tym samym czasie rząd krajowy drogo płacił za ten artykuł, zakupowany do ustalenia wydm piaszczystych pod Sękocinem. Dalej dowiadujemy się, że dwaj geometrzy przy Wydziale Lasów, pobierający rocznie siedem tysięcy złotych pensji, ani razu nie byli na pomiarach w polu, gdyż Brinken używał ich jedynie do prywatnych usług swoich; a starając się o wieczystą dzierżawę Kozłowa Biskupiego, używał również do prywatnej swej roboty, jaką był pomiar tych dóbr, geometry Forsewicza, opłacanego przez rząd.

Za czasów leśnej gospodarki Brinkena wychodził w Warszawie „Sylwan” (1820 — 1858) „dziennik nauk leśnych i myśliwych”. W międzyczasie redaktorem jego, tj. od tomu IV do IX włącznie (1827 — 1833) został Brinken. Pismo to polecone było służbie leśnej przez władze przełożone. Według zarzutu, uczynionego w „Skardze”, wykorzystał Brinken tę sytuację dla celów osobistych i wprost terorem zmusił urzędników leśnych i podległe mu urzędy do prenumerowania „Sylwana”, którego wydawnictwo uczynił swym prywatnym przedsiębiorstwem, przynoszącym mu pokaźne zyski. Wspomnianego geometrę Forsewicza zaangażował Brinken w godzinach służbowych całkowicie do prac koło „Sylwana”, który wykonywał mu potrzebne do wydawnictwa ryciny, trudnił się wysyłką tego pisma oraz prowadził Brinkenowi rachunkowość tego przedsiębiorstwa; a skarb kraju opłacał go za te czynności, jako geometrę. Pomimo opłacania dwóch geometrów, których bezprawnie zajął Brinken u siebie — musiał rząd zakontraktować nowe siły do wykonania potrzebnych map.

Lecz na tym nie kończą się jeszcze zarzuty, są też inne, bardziej poniżające godność człowieka na wysokim stanowisku i obdarzonego zaszczytami, a świadczące o niskich chęciach osiągnięcia choćby najlichszych zysków, przy pomocy swych podwładnych czy z racji pełnionego urzędu: Brinken ścigał do siebie i dla siebie skóry wilcze i lisie od nadleśniczych, korzystał z pieniędzy przeznaczonych na zakup materiałów piśmiennych, a „nawet złotówki pocztowe, ekspedując interesa prywatne pod kopertą rządową, chciwą ręką do własnej zagarniał kieszeni”, wreszcie za obietnicę względów przyjął Brinken od jednego ze strażników leśnych obraz olejny, który miał następnie sprzedać za 60 dukatów.

Myśląc o wysokim urzędniku państwowym, wierzyć się nie chce, aby mógł dać powód do tak ciężkich zarzutów przeciwko sobie. A jednak...

„Zgroza przejmuje — czytamy dalej w „Skardze” — wstyd nas ogarnia, wyliczając te niecne sprawy; a jednak słusznie zarzucić można dlaczego dotychczas milczano, dlaczego nie wvrzucono z gniazda tego siepacza naszych lasów, tej hydry w łonie naszego publicznego majątku, żarłoczne zapuszczającego szpony? Sama tylko historia przeszłości, samo tylko prześladowanie, którego śmiała prawda doznawała, cierpliwość tę usprawiedliwić może”.

Szemrali nie tylko Polacy, ale nawet uczciwi Niemcy, jak np. Henke, jenerałny nadleśny w lasach górniczych, którego Brinken też sprowadził do Polski, a który widząc niecne praktyki Brinkena, mówił, że „Brinken wstyd i zakał sprawowaniem się swoim cudzoziemcom w polskim kraju robi”.

Otrzymałszy tę „Skargę” z pełnymi podpisami wymienionych już przeze mnie urzędników Korpusu Leśnego, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu zarządziła natychmiastowe śledztwo. Wyniki tego śledztwa były dla Brinkena druzgocące, a sumiennym oskarżycielom dały pełną zapłatę moralną. Pismem z dn. 26 I 1831 r. naczelny nadleśny został zawieszony w swych czynnościach z całkowitym wstrzymaniem poborów, przy tym rząd poczynił kroki, aby poniesione straty przez kraj zabezpieczyć na majątku Brinkena. W odpowiedzi na te zarządzenia Brinken wniósł prośbę o pozwolenie mu na wyjazd za granicę. Rzecz oczywista, że, ze względu na ówczesne położenie polityczne kraju oraz przewinienia Brinkena, rząd odmówił mu urlopu. Nie otrzymał też Brinken zezwolenia na wyjazd z Warszawy dla odprowadzenia swej żony — jak pisał — do Kalisza. Wówczas Brinken wniósł prośbę o dymisję „dla stanu zdrowia i prywatnych interesów”.

W tym samym czasie komisarz leśny Pleszczyński pismem z dnia 31 I 1831 r. zawiadamia czynniki rządowe, że Brinken projektuje wyjazd za granicę, zostawiając w Polsce tylko meble. A dalej tak pisze: „Brinken wyraził się, że dopiero powróci z Moskalami, tj., gdy Kałmuki z jednej, to Pan Brinken z drugiej strony przybędzie. Przeto raczy Komisja Rządowa stosowne środki dla zabezpieczenia się względem zrzadzonych szkód Skarbowi przedsięwziąć, a z przesłuchania p. Forsewicza o wzmiankowanej odgrozie — mieć będzie nowy dowód o sposobie myślenia Pana Brinkena. Przy tym mam zaszczyt nadmienić, że Pan Brinken był redaktorem Sylwana i z upoważnienia Komisji Rządo-

wej, wszyscy urzędnicy Korpusu Leśnego z obowiązku toż dzieło prenumerując, za cały tom, tj. cztery numery, prenumeratę opłacili, a tylko trzy numery otrzymali.”

Nie pozostał Brinken dłużny odpowiedzi swoim oskarżycielom. Oto wydał on również drukiem broszurę średniego formatu, liczącą 12 stron, a noszącą tytuł: „Odpowiedź Naczelnego Nadleśnego Brinken na potwarz przeciw niemu wymierzona, a drukiem dnia 1 stycznia r. b. ogłoszona”. Broszura ta wyszła w Warszawie dnia 1 lutego 1831 roku i również, jak pierwsza, należy do niewymownie rzadkich okazów bibliofilskich.

W „Odpowiedzi” tej Brinken wyjaśnia swój stosunek do Polaków, twierdząc, że „starał się pobratnić z narodem polskim tak dalece, iż języka ojczystego już prawie zapomniał”. Usiłuje odeprzeć zarzut za zarzutem, lecz czyni to bardzo niezręcznie i nieprzekonywująco.

Dla przykładu zacytuję dosłownie kilka z jego obrony ustępów, zawartych w „Odpowiedzi”: „Jeżeli czasem mój podwładny do bagatelного zatrudnienia był użyty, to nigdy w biurze i godzinach służby. Uczynił to z prywatnych grzeczności, która od jego woli była zawisała”. Jak wyglądała owa „prywatna grzeczność zawisała od woli podwładnego” wykazało śledztwo. Albo dalej czytamy: „Lisie skóry nie należą Skarbowi, tylko urzędowi leśnym. Potrzebując ich do wybicia sanek, prosiłem niektórych urzędników leśnych o nadesłanie mi takowych za opłatą. Odebrałem, lecz zapłaty nikt nie chciał”. Wysoce swoista to obrona. Wreszcie na końcu podaje Brinken zupełnie inny powód prośby o dymisję, inny aniżeli w pierwszej proś-

ODPOWIEDZ
NACZELNEGO NADLESNEGO
B R I N K E N

NA

Potwarz przeciw niemu wymierzoną, a drukiem
dnia 1 Stycznia r. b. ogłoszoną.

Warszawa dnia 1 Lutego 1831 roku.

Starodawne lecz prawdziwe przysłowie mówi: *Niewdzięcznością zwykł świat płacić.* — Dowodem tego jest obelżywe pismo przeciw mnie wydane. — Sprawcami téj niecnej potwarzy są: Floryan Pleszczyński, Kazimierz Janczewski, Michał Schwartz, Ludwik Laudyn, Bąblowski i Neufeld, którzy byli moimi Uczniami. Mnie winni swoje usposobienie praktyczne w leśnictwie, mnie zwóy zawód dzisiejszy! Dwóch innych Wiktor Kozłowski i Michał Słewiński uzyskali na moje przedstawienie posady dotychczas przez siebie posiadane. — Szczególnie zaś pierwszemu od czasu kiedy Professore^m został, dawałem dowody przyjaźni i chętnie pokrywałem błędy liczne, które jako nowicysz w Leśnictwie, przy każdej sposobności popełniał. (1)

Otóż to owe osoby, które pod tarczą obecnego stanu rzeczy i wolności druku odznaczają mnie jako urzędnika ograniczonego, niezda-

(1) Gdy wypróbnione kleszenie oczyszczarów nie zdołały pokryć kosztów druku, przeto Inspektor Magazynu drzewnego Sąchocki takowe na siebie wziął. a to z powodu że krótko przed rewolucją, Ministrowi Xięciu Lubeckiemu nalegające przedstawienia, względem nadużyć przy zarządzie magazynu zaschodzących, zrobiłem.

bie, gdzie pisał wyraźnie, że czyni to „dla stanu zdrowia i prywatnych interesów”. W „Odpowiedzi” zaś jego czytamy: „...uwagam, iż jestem zbyteczny w tejże dyrekcji: z tego więc tylko powodu, lecz nie przez wzgląd na oszczerców moich lub inne nędzne dogryzki, wskazał mi honor i obowiązek zażądać uwolnienia; honor, bo, czując się i okazawszy się już zdolnym, nie chcę być uważanym za zbytecznego. Obowiązek, bo tak nieporządnego i mylnego zarządu, w jakim jest obecnie leśnictwo krajowe, nie chcę być próżnym widzem i wystawiać się na to, abym prędzej czy później, z winnymi niewiadomcami na odpowiedzialność był narażony”. „Odpowiedź” ta nie jest utrzymana na poziomie wykwintnej repliki, a styl jej też nie był wersalski. Uderza zarozumiałość, poufałość w stosunku do dygnitarzy, zajmujących znacznie wyższe stanowiska, niż Brinken oraz wyrażenia, jak „potwarcy, denuncjanci, oszczercy, obłudnicy, paszkwilanci, ignoranci, ograniczone rozumy; mało znaczące, nieobeznane i niemoralne subiekta; banda kolegów”, jakimi darzył ten wysoki urzędnik swoich oskarżycieli, a ze szczególną nienawiścią prof. Wiktora Kozłowskiego. Jeśli zważywszy, że Brinken był przybyszem w kraju oraz weźmiemy pod uwagę datę wydania jego „Odpowiedzi” (1 luty 1831 r.), a więc czas powstania narodowego — to przyznać należy, że ton, w jakim utrzymana jest „Odpowiedź”, świadczy o niezwykłym tupecie Brinkena.

Wobec przeprowadzonego śledztwa i jego wyników, „Odpowiedź” Brinkena nie miała żadnego wpływu na fakt zawieszenia go w czynnościach. Dnia 3 II 1831 roku wystosował Brinken do Najwyższego

Rządu Narodowego Królestwa Polskiego rekurs przeciw temu zarządzeniu. W piśmie tym zrzucił Brinken maskę ze swej twarzy, okazując pruski styl, butę i zarozumiałość. Czytamy tam, między innymi, takie zdania: „decyzją Komisji Rządowej, mój honor, prawa mnie i urzędowi mojemu służące, obrażone zostały”, „udaję się do Rządu Narodowego w celu uzyskania najściślejszej sprawiedliwości”, „dymisji żądałem li z przekonania tego, że przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu prześladowany jestem”. A więc jest to już trzeci powód, inny zgola od dwóch poprzednich, podania się do dymisji, o których pisał Brinken. W dalszym ciągu znajdujemy w tym piśmie, wystosowanym do Najwyższego Rządu Narodowego, takie wyrażenia: „z śledztwa administracyjnego lubo najnie dokładniejszego”, „jako prawy urzędnik, najpewniej za to prześladowany, żem się sprzeciwiał wszelkim nadużyciom i nie pozwalałem prześladować urzędników Niemców”.

Pragnąc jednak wyjść możliwie ze swej opresji, wynikłej skutkiem zawieszenia go w czynnościach, wniósł Brinken 14 III 1831 r. podanie o zwolnienie go ze służby, po czym, korzystając z pierwszej sposobności, uszedł bezprawnie za granicę, skąd powrócił do Królestwa Polskiego po upadku powstania, oddając się opiece „Najjaśniejszego Cesarza”. Oczywiście opieka ta — okazała się niezawodną. Poczęto wybielać „swojego człowieka”, aż ostatecznie zniesiono trwające od 26 I 1831 do 16 IX 1831 r. zasuspendowanie go przez rewolucyjny Rząd Narodowy, a wstrzymaną pensję wypłacono.

Na dawnym swym stanowisku pozostawał Brinken do lipca 1833 roku, kiedy to, jak niektórzy twier-

dzą, zniesiono urząd naczelnego nadleśnego, z powodu zlikwidowania samoistnych wydziałów dóbr i wydziałów lasów. Wówczas jednak Brinken, mając zaledwie 43 lata, nie utrzymał się w służbie czynnej, lecz poszedł na emeryturę. Domyślać się należy, że jednak, mimo wszystko, osoba i działalność Brinkena nie była ówczesnemu rządowi bez zastrzeżeń wygodną; zachowano więc wszelkie pozory honorowego i zasłużonego odejścia w stan spoczynku. Pewnym utwierdzeniem w tych domysłach jest również niegrzeczny ton, w jakim Brinken pisał do powojennego rządu w Królestwie Polskim, a o czym mowa będzie poniżej.

Dopiero po roku, bo dnia 10 VIII 1834, uzyskał Brinken dekretem cara rosyjskiego pensję emerytalną, w sumie 4.762 zł p 15 gr, z których 1.714 zł p 15 gr z funduszu Skarbu publicznego rocznie i do śmierci. Na ten roczny przeciąg czasu, jaki był potrzebny do załatwienia powyższej emerytury, wpłynął najmniej oczekiwany zarzut, jaki doszedł do wiadomości władz rządowych, a mianowicie, jakoby Brinken podczas powstania listopadowego był projektodawcą uzbrojenia straży leśnej na korzyść „rokoszu”, tj. powstania. Przeprowadzone śledztwo — jakkolwiek żadnego dokumentu, ani zarządzenia na piśmie w tej sprawie nie znalazło — to stwierdziło przecie, że Brinken rzeczywiście w czasie powstania podał projekt uzbrojenia straży leśnej, lecz, jak mówi dosłownie zachowany akt z tych czasów „wszakże uczynił to nie w zamiarze popierania rokoszu, lecz raczej z obawy o własną osobę, w jakiej w pierwszych chwilach zamieszania pozostawał”. Ita obawa była powo-

dem, dla której Brinken — jak wspomniałem — zbiegł za granicę. Niezbyt więc spokojnym był w swoim sumieniu ten dygnitarz.

Będąc już poza służbą czynną nie zrywał Brinken kontaktu z Petersburgiem, lecz przeciwnie, utrzymywał go nadal. W 1834 r. posłał carowi pracę swoją wydaną w Brunszwiku 1833 r. pt.: „Ansichten über die Bewaldung der Steppen des europäischen Russlands”. W odpowiedzi na to wpłynęło do sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej następujące pismo z Petersburga, z dnia 30 listopada 1834 r.: „Mam honor przesłać w załączeniu tabakierkę ozdobioną diamentami, którą Najjaśniejszy Cesarz i Król Imć Barona Brinken, byłego nadleśnego jeneralnego, udarować raczył, z prośbą o polecenie doręczenia tego podarunku Baronowi Brinkenowi i nadesłanie pokwitowania.”

Brinken, pozostając w Królestwie Polskim po przejściu w stan spoczynku, przy załatwianiu różnych spraw własnych osobistych, stykać się musiał z najwyższymi władzami krajowymi, od których dawniej był zależnym. Odnoszenie się jego do tych władz nie było zgola nacechowane kulturą zachodu. Oto odpis w całości aroganckiego pisma Brinkena, wystosowanego do „Wysokiej Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu” w dniu 11 V 1835: „Świadectwo stanu służby jakie Wysoka Komisja Rządowa wskutek mej prośby przysłać mi raczyła, mam honor załączyć w oryginale zwrócić, a to z powodów, że takowe nie jest ani właściwym, ani legalnym.

„Niewłaściwym, ponieważ nie żądałem kopii reskryptów przez Najwyższą Radę Administracyjną po moim wyjściu ze służby do Komisji

Rządowej wydanych, tylko stanu mojej służby przez samą Komisję Rządową Komisji Emerytalnej przedstawionego.

„Nielegalnym, ponieważ o śledztwie, na jakie Komisja Rządowa powołuje się, nie miałem i nie mam dotąd żadnej urzędowej wiadomości, bo Najwyższa Rada Administracyjna, komunikując mi dekret emerytalny, ani jednego słowa w tym przedmiocie nie nadmienia.

„A uzyskawszy nade wszystko w tych dniach na moje żądanie od Najwyższej Rady Administracyjnej in copia tu dołączony czysty i rzetelny stan mojej służby, przeto żadnego od Wysokiej Komisji Rządowej świadectwa już nie potrzebuję. W końcu dziwię się, że Wysoka Komisja Rządowa, która podczas rewolucji mnie pod tytułem „ducha rosyjskiego” przesładować raczyła, w teraźniejszym... koniecznie usiłuje honorować mnie wyrazem „patrioty polskiego”. Czując się nie być godnym tego honoru, najchętniej zrzekam go się raz na zawsze i upraszam, raczy Wysoka Komisja Rządowa, aby łaskawie raczyła mnie nadal uważać jako tego, który był, jest i będzie najwierniejszym sługą i najprzychylniejszym poddanym swego Pana Najjaśniejszego Mikołaja I-go, Cesarza Wszech Rosji, i który Jej całym sercem życzy, żeby w składzie swego biura, wszystkich tak wiernych Monarsze, jak ja zawierała.

„Wreszcie może kiedykolwiek zręczne okoliczności nastroczą mi sposobność, która zdejmie fałszywą maskę i w jasnych kolorach okaże memu Monarsze różnicę pozornej od prawdziwej wierności.”

Tytuł „barona” miał Brinken zatwierdzony przez „Najjaśniejszego Pana” w 1824 roku, a przyznany

przez Deputację Senatu Królestwa. Zaś na podstawie świadectwa Heroldii Królestwa Polskiego z dnia 19 września 1837 r. uznany został dziedzicznym szlachcicem.

W roku 1825 zawarł Brinken w Opocznie związek małżeński z Eleonorą Libiszewską, urodzoną, według ksiąg kościoła parafialnego Chybieckiego, 1804 roku we wsi Mroczkowie Gościnnym, majątku rodzinnym, jako córka Franciszka Libiszewskiego (1806). Był to ślub cywilny, gdyż Brinken był wyznania ewangelicko-augsburskiego, żona jego zaś religii rzymsko-katolickiej. W małżeństwie tym przyszło na świat pięcioro dzieci: 1) Aniela, Hilaria (1827), ochrzczona w kościele św. Krzyża w Warszawie, 2) Helena (1833) oraz trzech synów zapisani w parafii ewangelickiej w Warszawie, a to: 3) Adam, Korneliusz, Jan, Wojciech, Konstanty, 5 imion (1831), 4) Kurt, Klaus, Ernest, Lebrecht, Juliusz, 5 imion (1837), 5) Otto, Artur, Henryk, Lotar, Aleksander, 5 imion (1839).

Juliusz baron Brinken zmarł w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej nr 1396 dnia 1 czerwca 1846 r., pozostawiając wdowę z roczną pensją emerytalną 357 rubli 18½ kopiejki. Zaś na podstawie pisma z Carskiego Siola z dnia 7 X 1850 r., z uwagi, że Brinken gorliwą swą służbą zasłużył na „względny Rządu”, przyznano wdowie, niezależnie od wspomnianej pensji, specjalny dodatek po 142 rubli 81½ kopiejki rocznie z funduszków skarbowych.

Gdzie spoczęły śmiertelne szczątki Brinkena — niewiadomo. W Polsce nie znalazłem miejsca ich wiecznego spoczynku, ani też żadnego śladu, jakoby je wywieziono do Niemiec.

Brinken jest autorem następujących prac, które wyszły jako oddzielne wydawnictwa:

1) O tępieniu wilków. Warszawa 1820. Rozprawa ta drukowana była bezimiennie w Sylwaniu z 1820 r. pt. „O wytępieniu wilków”.

2) Rozprawy o leśnictwie technicznym i łowiectwie z zastosowaniem do rozporządzeń w lasach rządowych Królestwa Polskiego zaprowadzonych. Warszawa 1821.

3) Wykład praktyczny węglarstwa stosowego. Warszawa 1825.

4) *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie*. Warszawa 1826. Urywki tej pracy w polskim tłumaczeniu pojawiły się w pismach: *Dziennik Warszawski*, 1826, t. IV, str. 75 — 94, „O Puszczy Białowieskiej”; *Dziennik Warszawski*, 1827, nr 30, str. 101 — 125, „O żubrze litewskim i polowaniu na niego”; *Dziennik Wileński*, 1829, t. IV, str. 183 — 207, „O żubrze litewskim”.

5) Odpowiedź naczelnego nadleśnego Brinken na potwarz przeciwnemu wymierzoną, a drukiem dnia 1 stycznia r. b. ogłoszoną. Warszawa 1831.

6) *Ansichten über die Bewaldung der Steppen des europäischen Russlands*. Braunschweig 1833.

7) Józef Frank, powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku, pozostawiona w niewydanym rękopisie niemieckim, częściowo tylko drukowanym w Bibliotece Warszawskiej 1845 r., str. 99 — 133 i 323 — 340, w tłumaczeniu Aleksandra Bronikowskiego. Powieść ta została przerwana z powodu przeszkód członków sekty Frankistów; wreszcie

8) ta sama powieść po rosyjsku: *Siekta Judejew - Saharistów w Polsce i zapadnoj Jewropie*: Josif Frank, jego uczenie i posliedowatieli, istoriczeskij razskaz. St. Petersburg 1892.

Z R Ó D Ł A:

Boniecki Adam: *Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1897—1912.

Estreicher Karol: *Bibliografia Polska*.

Niesiecki Kasper: *Herby i familie rycerskie*. 1728—1743.

Polska Encyklopedia Szlachecka. Warszawa 1935.

Heroldia Królestwa Polskiego nr 556/629.

Archiwum Skarbowe: akta osob. Wydziału Dóbr i Zas. nr B. 637.

Akta Sekretariatu Stanu nr 115/1821, nr 26/1826, nr 99/1858.

Akta Rządu Narodowego nr 28. S. VIII, nr 1592.

Pleszczyński Florian, Kozłowski Wiktor i inni: „Do Jaśnie Wielmożnego Ministra Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Skarga przeciwko Juljuszowi Baronowi Brinken, nadleśnemu naczelnemu. Warszawa 1831 roku”.

Wędrowiec, 1898, nr 53.

Kurier Warszawski, 1825, nr 179.

Dziennik Warszawski, 1826, t. IV, str. 75 i 1827, nr 30.

Dziennik Wileński, 1829, t. IV, str. 183.

Orgelbrand: *Encyklopedia Powszechna*, 1860, t. IV, str. 350; także 1872 i 1898 t. III, str. 97.

Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. IX, str. 447.

Rodkiewicz J. Al.: *Pierwsza Politechnika Polska 1825—1831*, Kraków, 1904.

Miklaszewski J.: *Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa w Królestwie Polskim w XIX w.*, Lwów, 1907.

Migdał E. i Grochowski T.: *Bibliografia leśna i łowiecka*, Nowy Sącz, 1924.

Akt zejścia nr 178 w ewangelicko-augsburskim zborze w Warszawie z 2 VI 1846 r.

Akta sporu spadkowego w latach 1910 do 1913 pt. „Komorów. Opoczyńskie 154” w księgach hipotecznych w Radomiu.

Leśnik Polski, 1911, „Myśl o niższej szkole leśnej z przed pół wieku”.

Akt małżeństwa z 1825 r. w parafii rzymsko-kat. w Opocznie.

Metryka Anieli Brinken z 1827 r. w parafii św. Krzyża w Warszawie.

